Opłacono ryczałtowo. Cena: 15 gr.

GAZETA ROLNICZA

Wychodzi 2 razy w tygodniu: w środy i soboty.

Prenumerata: W kraju rocznie 12 zł, półrocznie 6 zł, kwartalnie 3 zł, numer pojedynczy 15 gr.

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie. Do podpisywania upoważniony: ks. Andrzej Zając, proboszcz w Woszczycach (pow. Pszczyna). Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901. Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 32. | W Cieszynie, dnia 23 sierpnia 1930. | Rok I.

Zjednoczenie chłopów przybiera kształty rzeczywistości.

Od szeregu dni sprawa zjednoczenia chłopów weszła na tory realne. Widać wyraźnie, że inicjatywę w tej sprawie ujęły ręce sprawne. Wprawdzie oficjalnie na ten temat mało się mówi, a jeszcze mniej się pisze, ale właśnie dlatego sprawę posunięto naprzód. Że jesteśmy na drodze pewnej, to wynika z artykułów Wyzwolenia i Związku Chłopskiego. Oba organy się jeszcze boczą na siebie, ale w obu wyraża się zgodę na wspólny klub sejmowy.

Trudności zjednoczenia wynikły z różnicy programów co do trzech spraw:

a) stosunku Kościoła do Państwa,
b) polityki mniejszościowej,
c) sprawy reformy rolnej.

Związek Chłopski i Wyzwolenie chcą odłączenia Kościoła od państwa, autonomji terytorjalnej dla mniejszości i wywłaszczenia ziemi bez odszkodowania. Piast stoi na stanowisku umiarkowanem wobec Kościoła, w stosunku do mniejszości uznaje pełnię ich praw, ale jest przeciwny autonomji terytorjalnej, a wywłaszczenie bez odszkodowania uważa za niebezpieczny dla chłopów precedens. Wszystkie atoli trzy ugrupowania mają wspólny program gospodarczy, bo chłopi przecież wszędzie mają podobne potrzeby. Stąd też wynika myśl, by wspólny klub poselski nie zmuszał posłów do jedności w tych sprawach, w których różnią się zapatrywania poszczególnych stronnictw. I na tym gruncie dochodzi do zgody. Ostatni numer Wyzwolenia tak pisze na ten temat:

„Gdy życie wysunie na front zagadnienie zasadniczej natury (np. sprawa ustroju rolnego, naprawy konstytucji, czy stosunku państwa do kościoła), jeżeli nie zdołanoby doprowadzić do uzgodnienia się w tych sprawach, każdy zachowa prawo zająć w tych sprawach, takie stanowisko, jakie wskazuje mu sumienie i program.

Klub Wyzwolenia wysunął projekt zorganizowania takiego „parlamentarnego związku ludowców", a nawet zarząd klubu opracował odpowiedni statut. Zgodę na takie załatwienie sprawy osiągnięto we wszystkich stronnictwach ludowych, to też jest nadzieja, że wnet nowy ten klub powstanie. **Klub ten liczyłby 97 posłów i 11 senatorów, razem 108 członków.** Byłoby to poważne przedstawicielstwo ludu wiejskiego.

Widzimy też, jak narody światłe, jak Niemcy, Belgowie urządzają swoje poczynania polityczne. Tam nawet tacy przeciwnicy, jak socjaliści i klerykali tworzą ze sobą związki i bloki wyborcze. Czyżby więc i w Polsce trzy stronnictwa chłopskie nie były zdolne do porozumienia się w sprawach stosunku do wspólnego wroga i w sprawach przeprowadzenia w zgodzie walki wyborczej? **„Wyzwolenie" jest gorącym i szczerym zwolennikiem takiego zbliżenia się i pogodzenia i w tym kierunku oddawna czyni wysiłki.**

Właśnie ta praca i te plany najwięcej niepokoją **przeciwników** stronnictw ludowych. Oni śmieją się i drwią, gdy czytają różne wieści, jakoby już i „Wyzwolenie" i „Piast" i „Stronnictwo Chłopskie" rozwiązały się w imię „zjednoczenia", bo nauczeni doświadczeniem wiedzą, że taka droga prowadziłaby do nowego, tak dla nich pożądanego rozbicia, zamętu, zaostrzenia walki między działaczami ludowymi, a w następstwie osłabienia wsi.

Natomiast panowie ci przestają się śmiać, gdy dowiadują się, **że planowa robota utworzenia wspólnego klubu parlamentarnego dojrzewa i że dojrzewa porozumienie między ludowemi stronnictwami,** wynikiem którego będzie wzajemne poszanowanie zasad i ludzi tych stronnictw **i jeden front walki z wrogami ludu.**

Już nawet „Kurjerki" odradzają tworzenie wspólnego klubu czy bloku stronnictw, już troska ich ogarnia, co się stanie z tem czy innem stronnictwem, przestrzegają „Wyzwolenie" przed „Stronnictwem Chłopskiem", a „Piasta" przed „Wyzwoleniem". Nic dziwnego. **Wspólny front wszystkich stronnictw ludowych położy kres żerowaniu na wsi politycznych pasorzytów!"**

Nawet naczelny organ sanacji „Gazeta Polska" zaczyna o zjednoczeniu chłopów pisać w sposób poważny. Sanacja w zjednoczeniu chłopów widzi przedewszystkiem próbę wydobycia się chłopów z pod przewagi socjalistycznej. Że chłopom nie może imponować socjalizacja to pewne. Sanacja zresztą doprowadziła ją w naszem życiu do absurdu. Ale obecnie chłopi mają cel wyższy, obronę prawa i demokracji, wyrwanie państwa z katastrofalnego położenia gospodarczego, ze szponów nieudolnej dyktatury i biurokracji. Klub chłopski przez konsolidację wyrośnie na główny czynnik w naszem życiu państwowem, co odpowiada także rzeczywistości Polski. Nie można na długo przytłumiać głosu większości narodu.

Idą czasy inne, chłop znowu podnosi głowę i sięga po rządy państwa, chociaż zewsząd słyszy głos: „Do wideł i do gnoju!" Tym razem od nawy państwowej odepchnąć się nie pozwoli.

—:-:—

Nie cud, ale wielki wysiłek zjednoczonego narodu — chłopów i robotników,
uratował Polskę w roku 1920.

Nazywając zwycięstwo nad bolszewikami w r. 1920 cudem, **poniżamy znaczenie zwycięstwa** i wyrażamy sami sobie „votum nieufności".

Cóż to bowiem jest cud?

Zdarzenie nadnaturalne, przerastające siły ludzkie. Tyle wojen zwycięskich prowadzą różne narody, tyle zwycięstw wspaniałych odniosła Polska w ciągu swych dziejów, żadnego nie przypisywała cudowi, lecz swej dzielności, męstwu i sile. Cud znaczy z jednej strony siła straszliwa, groźna, niezwalczona, z drugiej słabość — której przychodzi w pomoc „siła wyższa" — Opatrzność.

Cóż to znowu był za cud pokonać głodnych, bosych, źle uzbrojonych mużyków rosyjskich?

Coby się w takim razie stało, gdyby naprzeciw nas stanęła doskonale uzbrojona i wyćwiczona armja?

Czyżbyśmy zgóry byli skazani na przegraną?

Powoływanie się na cud w walce nad Wisłą w 1920 r. ma źródło w zapoznaniu siły i potęgi narodu polskiego — **chłopa polskiego.**

Deklamuje się wprawdzie, że w ludzie siła niespożyta, ale Polska nigdy nie umiała i dotąd nie nauczyła się wydobyć tej siły z pod chłopskiej siermięgi.

Długie, długie lata nie wiedziano o sile i znaczeniu chłopa dla narodu i państwa, a kiedy się dowiedziano, zaczęto się bać i siłę tę tłumić i dotąd strach oblatuje pewne górne sfery społeczeństwa na myśl o zjednoczeniu chłopów w jednym obozie.

Kto w Polsce widzi Nieśwież, Dzików, Łódź, Bielsko, a Wierzchosławice, czy inną wieś polską raczy dojrzeć dopiero wówczas, gdy huk armat nieprzyjacielskich wstrząsa kolumną Zygmunta, dlatego każde zwycięstwo będzie cudem, darem niebios, losem szczęścia.

Chłop luzem chodzący, ciemny, poniewierany, po macoszemu traktowany, da się raz, drugi porwać do boju, jak ongiś pod Racławicami, a w 1920 roku nad Wisłą — ale nie stworzy żywej twierdzy z piersi swej zbudowanej. **Zwycięstwo nad bolszewikami odnieśliśmy, bo wszyscy z bronią w ręku poszli na front walczyć za wspólną, świętą sprawę.**

Każde zwycięstwo w podobny sposób odnosi się. „Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj" — modli się Słowacki. Musi być cel wielki, wielki program, dążenie naprzód i wzwyż „na ognia łup, na słońca grabież", ku lepszej, świetlejszej przyszłości.

Musi być gromada wielka.

Musi być broń w ręku!

Program — cel wielki chłopi mają — ale gdzież gromada — gdzież wielomiljonowa armja chłopska?

I gdzież broń? **Jan Brodacki.**

—:-:—

Sejm śląski zbierze się we wrześniu.

Wojewoda śląski dr. Grażyński odbył konferencję z marszałkiem sejmu posłem Wolnym w sprawie budżetu śląskiego i w sprawie zwołania posiedzenia sejmu śląskiego. W tej sprawie odbędzie się w piątek, 22 b. m. o godz. 4 po południu w gmachu sejmu posiedzenie konwentu senjorów. Sejm śląski zbierze się prawdopodobnie w pierwszych dniach września.

Burzliwy wiec w Wołpie.

W dniu 24 ub. m. miał się odbyć w Wołpie, pow. Białostocki, wiec z udziałem posła Łosia. Policja jednak posłowi nie pozwoliła wygłosić przemówienia. Kiedy poseł na usilne żądanie ludności zaczął przemawiać, policja ruszyła na ludność. Zamieszanie trwało 2 godziny, policja jednak pod naporem ludności musiała ustąpić. Zebrani odśpiewali „Rotę" i wśród okrzyków: „Precz z dyktaturą", „Precz z sanacją" rozeszli się.

Uroczystość rocznicy zwycięstwa w roku 1920 w Wierzchosławicach.

W niedzielę, 17 sierpnia odbyła się w Wierzchosławicach wspaniała uroczystość. Zeszły się tysiączne tłumy we wsi b. premjera Witosa, w tem szereg ministrów z roku 1920, ażeby odrębnie zamanifestować rocznicę zwycięstwa wobec faktu, że Rząd, organizując uroczystość państwową, pominął przytem nawet ówczesnego premjera. Przemawiali poseł Rataj, Kiernik, ks. Panaś a wkońcu także prezes Witos, który podniósł zasługi śp. gen. Rozwadowskiego.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Roty, poczem odbyła się zabawa ludowa.

W przemówieniach zaakcentowano, że zwycięstwo osiągnięto dzięki zjednoczeniu narodu i ogólnej ofiarności społeczeństwa.

Nie róbcie z nas żebraków, wszak walczyliśmy za Ojczyznę!

LIST DROBNYCH DZIERŻAWCÓW.

Do

P. Marszałka Józefa Piłsudskiego
w Warszawie.

Podpisanym niżej drobnym dzierżawcom rolnym grozi z powodu nieprzedłużenia ustawy o ochronie drobnych dzierżawców usunięcie nas z dzierżawionych gruntów — przez co pozbawieni będziemy, razem z dziećmi, kawałka chleba. Wiemy, że ustawa leży w Senacie i z powodu zamykania sesji Senatu nie może być rozpatrywana.

Wnoszone przez nas prośby do poszczególnych władz o rozparcelowanie tych gruntów nie odnoszą żadnego skutku.

Dzierżawę zaczynają już nam odbierać, przez co zostawiają nas i nasze dzieci na pastwę losu bez kawałka chleba.

Walczyliśmy za Ojczyznę i pracowaliśmy dla Państwa, jak tylko który mógł i nie przypuszczaliśmy nawet, że w wolnej Polsce władze dopuszczą do wyrzucenia nas z warsztatów pracy i pozbawienia kawałka chleba wraz z dziećmi.

Zwracamy się więc do Pana Marszałka, który nie pozwala Senatowi obradować, o niedopuszczenie zrobienia z nas żebraków z powodu nieuchwalenia ustawy o ochronie drobnych dzierżawców.

Następują podpisy 15 mieszkańców z Wieczyna i 30 podpisów ze wsi Cmachowo i Rejny.

Straszliwe nożyce
krają ciała chłopskie.

Pod takim tytułem pojawił się w „Gazecie Chłopskiej" artykuł Jana Dąbskiego, prezesa Klubu Związku Chłopskiego, który ze względu na trafne ujęcie sytuacji gospodarczej chłopów polskich zamieszczamy poniżej.

Organizacje przemysłowców.

Jedną z głównych przyczyn obecnego kryzysu rolnego w Polsce (a po części także w całym świecie) jest brak silnej organizacji politycznej jakoteż zawodowo gospodarczej dla obrony interesów rolniczych — zwłaszcza w porównaniu z gigantyczną organizacją wielkiego przemysłu i kapitału. Jakkolwiek wielkich przemysłowców i kapitalistów w Polsce (i wogóle na świecie) jest pod względem liczebnym mało — to jednak przez swoją wspaniałą, nowoczesną organizację, wywierają oni dominujący (przeważny) wpływ na gospodarkę państwową. Wszystkie gałęzie wielkiego przemysłu w Polsce (i na świecie) są powiązane w potężne związki (kartele i trusty), które z żelazną dyscypliną i kolosalnymi środkami bronią swych interesów tak wobec państwa i rządu, jakoteż wobec społeczeństwa, które najczęściej pada ofiarą ich wyzysku. Kartele i trusty przemysłowe regulują produkcje i ceny, wpływają na ustawodawstwo, taryfy, cła, kredyt, podatki i wogóle wszystko, co może pomóc lub zaszkodzić wielkiemu przemysłowi. Gdy przez długi czas na artykuły produkowane przez biednego chłopa, nakładano „ceny maksymalne" — artykuły fabryczne były nietykalne. Można było i można dziś brać za nie takie ceny, jakie się fabrykantom i kupcowi podobają.

Lewiatan.

„Lewiatan" to jest **Główny Związek przemysłowców, bankierów i obszarników** w Polsce, jest pod względem liczebnym słaby i liczy mniej członków niż niejedna kooperatywa. Ale wpływ jego na życie gospodarcze Polski jest przepotężny i dominujący. Każdoczesny Minister Przemysłu i Handlu w Polsce jest w istocie rzeczy Ministrem „Lewiatana", czyli obrońcą interesów wielkich przemysłowców, bankierów i obszarników. Wewnętrzna organizacja „Lewiatana" to jakby państwo w państwie. Ma on na swoje usługi całą falangę urzędników, fachowców, ekspertów, pism, gazet, publikacyj, posłów, faktorów i cichych utrzymanków na urzędach. Zdawałoby się, że kilkanaście tysięcy fabrykantów, rozproszonych po całej Polsce, nie potrafi wybrać ani jednego posła i senatora. Tymczasem za postulatami fabrykanckimi opowiada się zazwyczaj większość ciał ustawodawczych. Byli ministrowie (zwłaszcza przemysłu i handlu) dostają bardzo często po opuszczeniu swego ministerjalnego urzędu, bardzo tłuste posady w organizacjach przemysłowych, tak jakby ich wynagradzano za jakieś tajemnicze usługi w czasie ich urzędowania.

Oczywista rzecz, tak cały „Lewiatan" jakoteż poszczególne kartele przemysłowe **trzymają zawsze z rządem,** bo bez pomocy i protekcji rządu — oneby wyżyć nie potrafiły. P. **Andrzej Wierzbicki,** główny dyrektor „Lewiatana", był dawniej (aż do roku 1926) zapalonym **„endekiem"** i jako poseł na Sejm był zawsze w Klubie endeckim (wówczas zwanym ludowo-narodowym"). Po zamachu majowym — **p. Wierzbicki przeniósł się** (jeden z pierwszych) **do sanacji** i dziś śpiewa hymn I-szej Brygady głośniej niż najdawniejsi Piłsudczycy. Oto jest etyka i cynizm rycerzy wielkiego przemysłu. Na bok wszelkie prorokowania, na bok wszelkie zasady! Na bok nawet nienawiści lub miłości osobiste. Gdy każe interes, to oni wpełzną bez wazeliny do żołądka tych, którzy w danej chwili rządzą. P. Wierzbicki, gdy był posłem, miał sobie oddany cały sztab urzędników i fachowców dla opracowywania różnych projektów, ustaw, memorjałów, poprawek itp. Gdy się np. opracowywała w Sejmie ustawa o podatku majątkowym — to on przyszedł z takiemi „statystykami" że zwalił na rolnictwo 3 razy tyle podatku majątkowego, ile mu się należało, a zwolnił od tego podatku w odpowiednim stosunku wielki przemysł. Wskutek tego chłopi płacili przez szereg lat podatek majątkowy nieraz od kilku morgów (i jeszcze dziś podatek ten nad nimi wisi), gdy bogaci fabrykanci i obszarnicy zalegają z setkami miljonów złotych tego podatku, bo go władze skarbowe z tych potentatów nie chcą ściągać.

Ratowanie rodzimego przemysłu.

I tak jest we wszystkiem: Ile miljardów złotych zjadł wielki przemysł od początku istnienia Polski w formie kredytów, (spłacanych w zdewaluowanym pieniądzu) „pomocy państwowej", ulgowych taryfach kolejowych, niezapłaconych podatkach, protekcyjnych zamówieniach i dostawach itp. — to trudno obliczyć. W każdym **razie połowa pracy całej Polski** idzie od szeregu lat „na ratowanie rodzimego przemysłu", który niezdolny do konkurencji na rynkach światowych, żyje **z obdzierania ze skóry całego społeczeństwa** przy życzliwem poparciu rządu Rzecz charakterystyczna, że w państwie w którem 70 proc. społeczeństwa żyje z rolnictwa, w państwie na wskroś **agrarnem** (rolniczem), **uprawia się od samego początku do dnia dzisiejszego politykę wielko przemysłową** jak w jakiejś Anglji lub Stanach Zjednoczonych, a rolnictwo czyli zawód, z którego żyje ogromna większość narodu) jest kopciuszkiem, któremu się rzuca ochłapy. Co za mistrzowska musi być organizacja, która potrafiła taką politykę gospodarczą wmówić w społeczeństwo, rząd, Sejm i opinję publiczną, która taką, z gruntu fałszywą politykę uważa za zupełnie naturalną!

I taką politykę zamierza się nadal prowadzić. Gazety doniosły, że **rząd zamierza dać wielkiemu przemysłowi w tym roku zamówienia na rachunek przyszłych lat, tj. na lata 1931, 1932 i 1933, co wyniesie ogółem ponad 100 miljonów zł** z pieniędzy podatkowych. Jeszcze Sejm nie uchwalił budżetu na przyszłe 3 lata, jeszcze nie wiadomo, jak te budżety będą wyglądały — a rząd już rozporządza się pieniądzmi podatkowemi na przyszłe lata i to w chwili, kiedy wezwano z urlopów wszystkich egzekutorów, aby na gwałt ściągali podatki, bo w kasach państwowych widać już dno i grozi deficyt budżetowy. Taki jest kierunek gospodarczy obecnego sanacyjnego rządu, który dużo opowiada o „ratowaniu" rolnictwa, ale **pieniądze wyduszone, oddaje przedewszystkiem wielkiemu przemysłowi.**

Płacą za to chłopi.

Płaci naturalnie za to wszystko rolnictwo i to przedewszystkiem rolnictwo małe, to jest **chłopi.** Haracz, jaki chłopi płacą na rzecz państwa, to nie są tylko podatki państwowe, monopolowe, samorządowe, świadczenia socjalne (ubezpieczenia), które razem wynoszą rocznie około **6 miljardów (6 000 000 000) zł.** Również wielkim, a może większym haraczem **jest różnica cen, jaka istnieje pomiędzy cenami za produkty rolne a przemysłowe.** Ta różnica pogarsza się z każdym rokiem na niekorzyść chłopów, a obecnie wzrosła już do rozmiarów **wielkiej katastrofy,** pod której ciężarem kona powoli większość narodu. Biuletyn statystyczny Ministerstwa Skarbu za miesiąc maj 1930 r. podaje następujące zestawienie, które dosadnie wykazuje, jakie kolosalne straty ponosi rolnictwo wskutek różnicy cen.

Weźmy naprzykład, że ceny tak artykułów rolnych, jakoteż przemysłowych wynosiły w roku 1927 liczbę **100.**

W maju 1929 r. ceny hurtowe artykułów rolnych wynosiły już tylko **84,** a ceny hurtowe artykułów rolnych w maju 1930 r. wynosiły **68.** Czyli strata od 1927 do 1930 r. wynosi **32 na 100,** to jest jedną trzecią część. Daje to rocznie nie setki miljonów, ale miljardy straty dla rolnictwa, które o tyle dochodu jest uboższe.

A jak jest z artykułami przemysłowemi? Biorąc np., że ceny za artykuły przemysłowe w r. 1927 wynosiły 100 — dowiadujemy się ze statystyki urzędowej, że w maju 1929 r. ceny hurtowe za artykuły przemysłowe wynosiły **114,** a w maju 1930 r. ceny te wynosiły 89. Ale to się odnosiło do cen hurtowych, które chłopa nie obchodzą, bo on płaci ceny detaliczne. Jakżeż te ceny się przedstawiają?

Gdy weźmiemy, że ceny detaliczne za artykuły przemysłowe wynosiły w r. 1927 liczbę 100 — to w maju 1929 r. ceny te przyniosły **118,** a w maju 1930 roku liczbę **111.** Czyli od 1927 r. poszły w górę o 11 proc.

Czyli obraz ogólny:

Ceny hurtowe za artykuły rolne spadły od 1927 r. o 32 proc.

Ceny detaliczne za artykuły przemysłowe podniosły się o 11 proc.

Oto są te nożyce, które krają chłopską skórę! Chłop jako producent rolny **tanio sprzedaje, a drogo kupuje.** Do kieszeni chłopskiej mało przybywa a dużo ubywa. Skądże więc u chłopa mogą być pieniądze? Czego nie zabiorą podatki państwowe, dalej podatki dobrowolne czyli monopole (wódka, tytoń, sól, zapałki), czego nie zabiorą podatki samorządowe, opłaty socjalne (ubezpieczenia) — to zabierze kupiec i przemysłowiec za zdrożałe artykuły przemysłowe, które to zdzierstwo bezczelne odbywa się pod pełną protekcją władz.

Ale i na tem nie koniec! A gdzie spłata długów i lichwiarskie procenty? A gdzie opłaty kościelne i szkolne? A gdzie wydatki na leczenie się i różne nieprzewidziane wypadki? Tych wypadków jest cała litanja, a wszystkie rosną z roku na rok, bo każdy ciągnie w swoją stronę i chce wyczyścić kieszeń kochanego bliźniego, a za to napełnić swoją!

Wynikiem tego jest oczywiście nędza, która zre obecną wieś, jak morowa zaraza. Bardziej już stopy życiowej obniżyć chłopi nie mogą, bo spadli już na same dno.

Czy jest z tego błędnego a strasznego koła jakieś wyjście? Czy jest przynajmniej jakaś nadzieja poprawy?

Co robić?

Jest. Ale przedtem klasa chłopska musi się tak **uświadomić, zorganizować i tak pilnować swych interesów,** jak to robią wielcy przemysłowcy i inne klasy bogate. Żaden chłop **w pojedynkę nie sprosta nigdy swym sprytem kutemu na cztery nogi przemysłowcowi i kapitaliście.** Ale chłop ma nad nimi w jednym przewagę. On jest **ogromną masą.** On ich pobija liczbą. Ich są dziesiątki, lub najwyżej setki tysięcy, a chłopów jest **20 miljonów! Tu jest chłopska przewaga.**

Ustrój republikański, parlamentaryzm, powszechne i równe prawo głosowania daje chłopom możność **uzewnętrznienia tej swojej liczebnej przewagi przez wybory** czy do sejmu, czy do sejmików, czy gmin. Dlatego tych wyborów trzeba zawsze pilnować jak oka w głowie. Nie zważać na krytykę i drwiny panów i panków o „zgniłej polityce", o „partyjnictwie" o „sejmowładztwie" itp. Im, to jest panom obszarnikom i przemysłowcom, nie na rękę są takie instytucje państwowe (Sejm itp.), które dają znaczenie większości. Bo większość stanowią chłopi, a nie oni. Właśnie chłopi powinni dążyć do tego wyklinanego „sejmowładztwa", bo **sejmowładztwo to władztwo większości** to znaczy rządy chłopskie. Takich rządów oni (to znaczy owi wyzyskiwacze) nigdy nie pokochają i trudno się nawet temu dziwić.

Cele polityki chłopów.

Dlatego też chłopi i to wszyscy muszą nareszcie zrozumieć, że bez opanowania władzy, to znaczy bez zdobycia większości **w Sejmie i Senacie, bez ustanowienia rządów parlamentarnych** (na gruzach obecnej dyktatury) zależnych od woli Sejmu nic nie zrobią i w niczem swojej doli nie polepszą.

Naprzód drogą sejmową trzeba **zmniejszyć budżet,** to znaczy zmniejszyć podatki i ciężary publiczne w państwie i samorządach, potem trzeba zabrać się do **wytępienia drożyzny artykułów przemysłowych** i wyniszczenia wszelkich lichwiarzy, potem trzeba **podnieść dochód chłopów** przez podniesienie produkcji rolnej i zwyżkę cen artykułów rolnych — a na tak spreparowanym gruncie można będzie dopiero stworzyć klasę **chłopów zamożnych,** oświeconych i pracujących na nowoczesnym poziomie technicznym.

Wtedy dopiero Polska będzie bogata, silna i mocarstwowa. Bo będzie wtedy w Polsce nie garść zadowolonych bogaczy, ale będą **miljony zdrowego i zadowolonego ludu,** który powybija zęby każdemu, któryby się poważył ich ojczyznę najechać lub uszczuplić. Dlatego „Polska mocarstwowa" to nie Polska magnacka, ani fabrykancka, ani urzędnicza, ani dyktatorska, ale **Polska ludowa,** to znaczy chłopsko-robotnicza, bo siłę państwa stanowi w pierwszym rzędzie przywiązanie szerokich mas pracujących do własnej ojczyzny.

Do takiej Polski dojdą chłopi wtedy, **gdy będą zjednoczeni,** tj. wtedy, **gdy będą razem w kupie,** bo rozbicie to nietylko **nędza,** ale także **niewola i służba dla obcych czy rodzimych okupantów.**

Dożynki w Spale.

W niedzielę, 17 bm. odbyły się w Spale doroczne uroczystości dożynkowe.

Granat rozszarpał dwuch chłopców.

Na poligonie w Rembertowie pod Warszawą znalazł pastuch pocisk. Usiłował on ten pocisk rozkręcić. Gdy otwarcie pocisku nie udało się, chłopiec kamieniem począł go rozbijać. Nagle nastąpił wybuch. Dwuch chłopców zostało siłą wybuchu rozszarpanych na drobne kawałki, dwaj inni zostali ciężko poranieni i w drodze do szpitala zmarli. Pozatem lżej ranne zostały Stefanja Jezierska oraz dwie dziewczynki.

Nowe zbrodnie ukraińskich hajdamaków.

Ze Lwowa donoszą o nowej niesłychanej zbrodni terrorystów ukraińskich, która pociągnąć mogła za sobą dziesiątki albo setki ofiar w ludziach.

W parę minut po godzinie 12-tej, w nocy z soboty na niedzielę, zarówno poczty, jak i kolej lwowska stwierdziły, że przewody telefoniczne i telegraficzne na wszystkich większych linjach łączących Lwów ze światem, zostały przerwane. Równocześnie okazało się, że są zniszczone przewody sygnałowe na kolei. Zbrodnicze ręce zniszczyły 67 przewodów na linjach łączących Lwów z Warszawą, Krakowem, Stanisławowem, Stryjem, Samborem, Rawą Ruską itd.

Tylko dzięki natychmiastowej akcji dyr. kolei zdołano uniknąć katastrof kolejowych.

Straszna katastrofa kolejowa w Rumunji.

Z Bukaresztu donoszą, że w czwartek o godz. 10 wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa na stacji Seceleanu, na linji kolejowej Bukareszt — Konstanza. Pociąg pospieszny z Bukaresztu zderzył się w pełnym biegu z ekspresem, idącym z Konstanzy. Życie postradało podobno 11 pasażerów, a 17-tu jest ciężko rannych.

List rolnika.

Karlsbad, dnia 9 sierpnia 1930.

Chociaż nie lubię opuszczać domu, jak rolnicy wogóle, to jednak twarda konieczność zmusiła mnie do kilkutygodniowego pobytu w Czechosłowacji. Jadąc wgłąb Czech, przyglądam się temu życiu rolników tutejszych i pragnę kilku spostrzeżeniami podzielić się z moimi braćmi od pługa z ziemi Cieszyńskiej.

A jest tu niejedno, co warto byłoby zastosować i u nas, chociaż nasza kultura rolna jest również wysoka. Wyjechałem z domu w deszczu i tak jakoś pod wpływem pogody niewesoło mi było na duszy. Myślałem zwłaszcza o naszych czworonogich, wiernych i posłusznych towarzyszach pracy, którym ta słota niszczy karmę. Bo owsy tak czy owak kiepskie wskutek słoty jeszcze się pogorszą. I tak jadąc, drzemię i myślę nad tą naszą dolą chłopską, a ciemności tymczasem zalały cały świat i tylko w chwili postoju na stacjach jaskrawe światło wciska się do wagonu i przerywa moją drzemkę bardzo powierzchowną, bo człowiek na jaką taką wygodę się przyzwyczaił. Tak jadę aż do wczesnego ranka. Naraz budzę się i widzę, że dnieje. Podchodzę do okna, stacja Pardubice. Pociąg rusza i wkrótce wjeżdża w okolice wiejskie. Zapowiada się piękna pogoda, wszelkie chmury znikły gdzieś, cieszę się, że to i na Śląsku zapewne będzie dzień słoneczny, i resztki owsa będą mogli gospodarze sprzątnąć z pola. Tymczasem ciekawią mnie krajobrazy, te czyste, miarowo podzielone pola i piękne urody. Mijamy Pragę i jedziemy ku zachodowi, wszędzie ruch, bo to południe bliskie. Ale, co widzę! Na polach rojno i gwarno. Praca w polu wre, jak wśród tygodnia, a to przecież niedziela. Część plonu sprzątnięto, część jeszcze w polu. Widzę ogromne, naładowane fury, tam żniwiarki w ruchu, tu układają ogromne sterty, tam wiozą fury nawozu, opodal widać dwie pary orzących koni, jeszcze dalej wóz, ciągniony przez krowy. Patrzę na to zdziwiony i pytam się ludzi miejscowych, czy zawsze tak w niedzielę pracują? Otrzymuję odpowiedź: **„że to jest teraz po wojnie taka moda".** Nie bardzo mi się ta moda podoba, bo to jednak tej niedzieli trzeba nietylko ze względów religijnych. Niedziela, to przecież także wypoczynek dla ludzi i bydła i bezkarnie, sądzę, jej znieść nie można. Ale cóż robić? Taka tu nastała moda. Chociaż mi się tu niejedno podoba, to tej mody naśladowaćbym nie radził.

Ogólne wrażenie z powierzchowej obserwacji pól tutejszych jest dodatnie, pola czyste, ścierniska bez trawy, plony piękne. Pogoda bywa tu stalsza i rolnik nie musi tak gwałtem sprzątać, by wykraść wprost naturze plony, jak się to u nas dzieje. Gleba jest tu lekka i urodzajna, zboże wysokie, tak iż wszelkie chwasty wygubi. Zaraz za kosą idzie pług, conajmniej dwuskibowy, jest to zwyczaj istotnie dobry, któryby także u nas wartało wprowadzić.

Oto pierwsze moje wrażenia, postaram się bodaj jeszcze raz napisać, zanim znowu wrócę w me ojczyst estrony.

P. Boruta, rolnik w Puńcowie.

Kronika wojewódzka.

Z Pszczyńskiego.

PSZCZYNA. (Sprawozdanie z targu.) Ostatni targ na konie i bydło był średnio obesłany. Bydło znajdowało się w dobrym stanie. Ceny były średnie. Ceny za konie były również średnie.

TYCHY. W Tychach, pow. pszczyńskim, historycznej miejscowości, w której dnia 17 sierpnia 1919 roku padło pierwsze hasło do wybuchu powstania na Górym Śląsku, odbyła się w ub. niedzielę przed południem uroczystość odsłonięcia pomnika powstańca śląskiego. Pomnik stanął na placu Wolności przed domem gminnym.

STARA WIEŚ. Powiatowa szkoła gospodarstwa domowego w Starej Wsi otwiera w dniu 1 września czwarty rok szkolny. Nauka oraz pomieszczenie w internacie jest bezpłatne. Za kompletne utrzymanie, t. j. wyżywienie, płaci się 52 złotych miesięcznie. Zgłoszenia przyjmuje kierownictwo szkoły.

Z Rybnickiego.

WODZISŁAW. W tych dniach najechał pociąg osobowy na furmankę Ignacego Mrózka z Odry. Wóz został doszczętnie rozbity. Kierownik furmanki Mrózek i jego 14-letni syn doznali lekkich obrażeń.

RYDUŁTOWY. (Samobójstwo.) Górnik Rudolf Kocur z Rydułtów, lat 23, popełnił samobójstwo przez utopienie. Policja stwierdziła, że powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba płuc i brak środków do życia.

GODÓW. (Zaraza.) W gminie Godów stwierdzono zarazę pyska i racic. Z tego powodu gminę Godó woraz miejscowości: Gorzyce, Gorzyczki, Łaziska, Czyżowice, Turze, Turzyczki, Jedłownik, Wodzisław, Wilchwy, Krostoszowice, Marusze, Podbucze, Skrzyszów, Moszczenica, Mszanna, Połomia, Gołkowice, Górny Jastrzęb i Jastrzęb-Zdrój, Ruptawa, Ruptawiec, Zofjówka i Skrbensko uznano za obwód, dotknięty zarazą.

Z Cieszyńskiego.

CIESZYN. Wpisy i egzaminy wstępne dodatkowe do klas I, II i IV—VIII gimnazjum A. Osuchowskiego oraz egzaminy poprawcze i uzupełniające odbędą się w poniedziałek, dnia 1 września, o godz. 8.

We wtorek, 2 września rozpoczęcie roku szk. 1930-31 nabożeństwem o godz. 8, po którem nastąpi rozdanie książek szkolnych.

W środę, 3 września o godz. 8 regularna nauka.

Rolnicy i hodowcy drobiu!

W sobotę, dnia 23 sierpnia br. o godz. 2 po południu, odbędzie się staraniem Śląskiej Izby Rolniczej i miejscowego Towarzystwa Hodowców Drobnego Inwentarza **bezpłatny kurs kapłonienia kogutów w Cieszynie** na Winogradzie u p. Marcinka (ul. Hażlaska 27) pod kierownictwem p. Dr. Kurzydyma.

Ze względu na to, że kapłonienie kogutów w obecnej dobie rozszerzania się hodowli drobiu, ma coraz większe znaczenie i że umiejętność ta może się stać nowem źródłem Waszego dochodu, nie omijajcie sposobności do nauki.

Wpisy do Sem. Naucz. Dodatkowe wpisy na kurs I odbędą się po ferjach dnia 1 września 1930 od godz. 8—9, poczem odbędzie się zaraz egzamin wstępny. Przy wpisie przedłożyć należy ostatnie świadectwo szkolne, metrykę chrztu i świadectwo zdrowia, wystawione przez Dra Pustówkę, lekarza powiatowego w Cieszynie, ul. Szeroka (Stara szkoła realna). Pod względem wieku na kurs I przyjmuje się uczniów, którzy do 31 grudnia 1930 ukończą 14 rok życia i takich, którzy do tego czasu nie przekroczą 17 roku życia. Do egzaminu wstępnego dopuszcza się uczniów, posiadających przygotowanie szkolne 7-klasowej szkoły powsz. lub trzech klas szkoły wydziałowej, albo też 3-ch klas szkoły średniej ogólnokształcącej. Nabożeństwo szkolne odbędzie się dnia 2 września, a regularna nauka w dniu 3 września.

— **(Nowe koleje na Śląsku Cieszyńskim.)** Nowa linja kolejowa Cieszyn-Marklowice ma być ukończoną i uruchomioną jeszcze w bieżącym roku. Dalszy ciąg tej linji, Marklowice—Zebrzydowice, będzie prawdopodobnie ukończony w jesieni 1931. Linja kolejowa Wisła—Głębce ma być uruchomiona w lecie 1931. Poza tem Śląski Urząd Wojewódzki pracuje nad projektem nowego połączenia kolejowego Wisła—Istebna.

POGWIZDÓW. (Dożynki.) Kółko Rolnicze z Kołem Macierzy Szk. urządza dnia 24 sierpnia 1930 „Dożynki". O godz. 15.30 wymarsz z furą i banderją na plac p. Bujoka, gdzie nastąpią tradycyjne śpiewy i przemówienia. O godz. 16-ej przyjazd na plac przy fundamentach Domu Ludowego i zakończenie ceremonji dożynkowej. Następnie zabawa z niepodzianiami u p. Pieczonki. Na powyższą uroczystość najserdeczniej zaprasza Komitet.

GOLESZÓW. W piątek, dnia 8 sierpnia b. r. zmarł w szpitalu cieszyńskim śp. ks. Paweł Broda, pastor zboru ewangelickiego w Goleszowie w 70 roku życia. Pogrzeb jego odbył się w dniu 11 sierpnia i zgromadził liczne rzesze ludu i całe duchowieństwo ewangelickie z Cieszyńskiego. Zwłoki złożono na cmentarzu goleszowskim.

Śp. ks. Paweł Broda należał do wybitnych filarów przedwojennego ruchu ślązakowskiego, który jako hasło rzucał ludowi tezę, że co Polak to katolik, a co ewangelik to Niemiec. Kierunkowi temu został wierny do śmierci, chociaż jako człowiek rozsądny dostosował się do nowych warunków.

Niechaj odpoczywa w pokoju.

BRENNA. (Horendalna poczta.) Nasz inkasent był świadkiem, gdy gospodnemu Pawłowi Guni doręczono gazetę „Głos Ludu Śląskiego" we czwartek, t. j. w tydzień po jej pojawieniu się. Jest to niesłychany skandal, by listonosz tak pojmował swe obowiązki. Ciekawi jesteśmy, czy tak samo poczta odnosi się do pism sanacyjnych i do „Gwiazdki Cieszyńskiej".

USTROŃ. (Wieczornica „Znicza".) Dnia 14-go sierpnia b. r. odbyła się w Ustroniu, w sali hotelu „Beskid", wieczornica ku uczczeniu Władysława Orkana, staraniem Stow. Akad. ze Śląska „Znicz". W skład bogatego programu weszły: przemówienie okolicznościowe, referat, recytacje z utworów Orkana, sola fortepianowe i skrzypcowe oraz produkcje słynnego chóru Stowarzyszenia Akademików Polaków ze Śląska w Czechosłowacji „Jedność", pod batutą p. E. Guziura.

Śp. Władysław Orkan, jubilat wieczornicy, jeden z najwybitniejszych pisarzy i piewca Podhala, pisał pod koniec swego życia powieść, której akcja rozgrywała się w Ustroniu. Powieść ta nie została ukończona, gdyż w trakcie jej pisania wielki pisarz zmarł. Niemniej jednak dzieło to świadczy o ścisłej łączności Władysława Orkana ze Śląskiem, a zwłaszcza z Ustroniem. Okoliczność ta dała impuls „Zniczowi" do uczczenia Jego pamięci w formie omawianej wieczornicy.

Całość programu wieczornicy pozostawiła po sobie miłe wrażenie i pochlebnie świadczy o jego wykonawcach. Obserwator.

USTROŃ. Miasteczko nasze rozwija się w tempie amerykańskim. Pomimo ciężkich czasów zjechało w roku bieżącym do Ustronia znacznie więcej letników, aniżeli w roku ubiegłym. W różnych stronach nader pięknej okolicy powstają śliczne wille, słychać w Ustroniu nierzadko język węgierski, włoski a nawet angielski. Znajdą tu, czego szukają ludzie biedniejsi, znajdą swój komfort także zamożni. Na drodze głównej zaroiło się od ludzi. Czystość i porządek wskazują, że gmina uświadamia sobie czem być powinna ze względu na swe położenie. Niedomaga jeszcze droga powiatowa w jednem miejscu, ale zwieziony materjał budowlany wskazuje, że i to niebawem się skończy.

Gorzej u nas z położeniem gospodarczem ogółu. Ludność robotnicza przeżywa ciężkie czasy z powodu zastoju w hucie żelaznej. Ogólne położenie gospodarcze państwa niestety i u nas widać dobitnie.

Część chłopów zamieszkałych w górach czeka na wykonanie sprawy sałaszowej. Sanacja obiecywała złote góry, zorganizowała nawet szumny Związek górali, ale obecnie cicho, jakby makiem siał.

CISOWNICA. (Dożynki.) Koło Macierzy Szkolnej wraz z Kółkiem Rolniczem w Cisownicy, urządzają w dniu 24 sierpnia b. r. na łące przy „Folwarku" dożynki. W program wchodzą śpiewy, deklamacje i różnego rodzaju gry i zabawy. Początek o godzinie 3 po południu. W razie niepogody odbędą się dożynki z tym samym porządkiem w sali gospody gminnej. O liczny udział gości prosi komitet.

Z Bielskiego.

BIELSKO. (Państwowe gimnazjum polskie.) Dodatkowe wpisy i egzaminy wstępne do wszystkich klas oraz egzaminy poprawcze i uzupełniające odbędą się w poniedziałek, dnia 1 września o godz. 8 rano.

Rozpoczęcie roku szkolnego we wtorek, dnia 2 września nabożeństwem o godz. 8 rano.

Regularna nauka rozpocznie się w środę, dnia 3 września 1930 r.

JAWORZE. (Miodowe miesiące sanacji w Cieszyńskiem minęły.) Przyglądam się od dłuższego czasu stosunkom miejscowym. W okresie wyborów robiono na gwałt zgodę pomiędzy miejscowymi klerykałami z pod znaku Palarczyka i socjalsanatorami z księdzem Lasotą na czele. Wprawdzie socjaliści się mocno dąsali na ks. Lasotę, że im się sprzeniewierza i pieje hymny pochwalne na rzecz Piłsudskiego i Grażyńskiego, ale znów to jakoś się uspokoiło i byli tacy, co myśleli, że sanacja ze Związku Śl. Kat. przekreśli tradycyjną wojnę wyznaniową. Aż tu naraz zjechał do nas ks. Grimm i na gwałt zaczął ratować zagrożony Zw. Śl. Katolików, przyczem niedwuznacznie mierzył w swego dotychczasowego przymierzyńca, ks. Lasotę. Z wielką pompą założono oddział Zw. Śl. Kat. i wywieszono sztandar bojowy i wymierzono potężną armatę w sanacyjnych „heretyków", dotychczasowych sprzymierzeńców z księdzem pastorem na czele. Minęły miodowe miesiące sanacyjnego małżeństwa. Korfantowiec poseł Pobożny z Bielska jeździ i na gwałt zakłada oddziały Ch. D. Korfantego i zagarnia owieczki związku do swej obory. Bo jeżeli już o klerykalizm chodzi, to już Korfantego ks. Grimm nie przelicytuje.

Mnie się zdaje, że są dwa związki Śl. Katolików, Pobożnego i ks. Grimma, jeden na usługach wojewody Grażyńskiego i sanacji, drugi w walce z tymi czynnikami. Wzajemna konkurencja zmusza ks. Grimma do walki ze swoimi sprzymierzeńcami z pod znaku sanacyjno-ewangelickiego.

Zdaje się, że tej stawki ks. Grimm nie wygra. Nadejdzie chwila, gdy gruzy sanacji przywalą także jego twierdzę.

JASIENICA. Do fabryki giętych mebli „Mundus" w Jasienicy chodzili robotnicy od dziesiątek lat lasem z Nałęża i okolicy, Świętoszówki, Bierów, Grodźca, Górek, Brennej i Bielowicka, a jak pamiętają starsi, w każdym razie przeszło 30 lat.

Obecnie wystawiono tam tablice z napisem, zabraniającem przechodu przez las ścieżkami już prawnemi, a zaś gajowy z bronią w ręku pilnuje, by bezprawnego tego zakazu przestrzegano.

Tym bezprawiem zmusza się wspomnianych robotników do obchodzenia dalekiemi i nakładania drogi okrężnemi chodnikami, większą częścią nielegalnemi. — Również wstęp do lasu był zawsze i wszędzie dozwolony, co było wielkim dobrodziejstwem, a ze strony właścicieli szlachetnem wyrozumieniem, gdyż robotnik, w pyle przez cały tydzień pracujący, mógł chociaż w niedzielę zażyć dowoli świeżego powietrza i ucieszyć się pięknością natury.

Jeżeli się wreszcie zważy, że zawsze w tych lasach wykopywano sobie pnie zadarmo (a więc za pracę), a że teraz Zarząd lasów wymaga zapłaty, mimo że dziczyzna robi ościennym obywatelom szkody i mimo że gminy Świętoszówka i Biery zezwoliły na obniżenie czynszu od polowania na dziczyznę, — przychodzi się do przekonania, że obecnie właściciel p. Dr. Habicht, czy też Zarząd lasów, odnosi się swemi nowemi zarządzeniami do ludności okolicznej bardzo nieprzychylnie, czasami nawet gorzej od tych, których ludność mieniła być wrogami.

W imieniu skarżących się członków naszej organizacji zanosimy usilną prośbę o zainteresowanie się temi pickącemi, ogół obchodzącemi sprawami, a żądanie swe streszczamy jak następuje:

1. Żądamy usunięcia wspomnianych tablic, zabraniających przechodu prze las ścieżkami prawnemi, bo przedawnionemi.
2. Domagamy się wolnego wstępu do lasu.
3. Stwierdzamy, że drzewo z wykopanych pni nie przenosi wartości pracy i szkody wyrządzonej reflektującym przez dziczyznę.

Organizacja robotników drzewnych.

Sprawy gospodarcze.

CEDUŁA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 18 sierpnia 1930.

WALUTY.

Dolary 8.85, Nowy York 8.90, Nowy York Kabel 8.91, Londyn 43.40'50, Paryż 35.04—35.04'50, Praga 26.43, Włochy 46.69, Szwajcarja 173.33, Holandja 359.05, Stokholm 239.52, Berlin 212.84. Dolar prywatny 8.88'65.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 18 sierpnia 1930.

Żyto 21—21.50, pszenica 31.75—33.25, mąka żytnia 33.50, mąka pszenna 52—55, otręby żytnie 12.50—13.50, otręby pszenne 15.50—16.50, owie nowy 19—20, owies stary 24, jęczmień przemiałowy 22.50—25, jęczmień browarowy 26.50—28.50, groch Victorja 42—47, rzepak 46—48 zł. Usposobienie spokojne. Uwaga: Żyto z porostem poniżej notowania.

Z Centr. Targowicy w Mysłowicach. W czasie od 9—14 sierpnia spędzono na targi: buhaji 123, wołów 38, krów 843, jałówek 163, cieląt 231, nierogacizny 1951. Ogółem 3359 zwierząt. Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0.95—1.10, woły 0.92—1.20, krowy 0.92—1.20, jałówki 0.98—1.23, cielęta 1—1.20, nierogaciznę 1.70—2.20. Targ ożywiony. Tendencja stała.

Odpowiedzi Redakcji.

K. W. Bardzo dobry. Będzie w następnym numerze. Prosimy o pamięć. **G. S.** Tak o ile będzie można. Niema powodu do pesymizmu. **N. L. Z.** Trzeba być koniecznie. **L. B. w Dz.** Trzeba dokładniej przedstawić.. Sądzimy, że mamy rację.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.